Nr. 6. Kraków, wtorek 7 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 stycznia.

Reakcya. — Zamknięcie związku metalowców. — „Głos z pod ziemi“. — Nowy numer „Górnika“. — Konferencya krajowa S. D. K. P. i L. — Endecy przeciwko szpiclom. — Z działalności Organizacyi Bojowej Fr. Rew. — Zabicie komisarza Kononowa. — Zawieszenie w czynnościach policmajstra kieleckiego.

Coraz liczniejsze szubienice, codziennie zapadające wyroki śmierci, niebywałe przepełnienie wszystkich więzień, wzmożenie represyj względem najniewinniejszych objawów samodzielności społeczeństwa — oto tło, na którem rozwija się nasze życie na progu nowego roku. Jeden cios po drugim spada na te żywioły, które pragną w jakikolwiek sposób wyzyskać istniejące jeszcze na papierze „prawa“.

Świeżo rząd zamknął związek metalowców, jeden z największych naszych związków zawodowych, liczący 20.000 członków, w tem w samem Zagłębiu Dąbrowskiem około 9000. Los tego związku, jak i całego szeregu innych, każe coraz pesymistyczniej zapatrywać się na samą możliwość legalnego rozwoju szczerze-robotniczych, stojących na gruncie walki klasowej związków zawodowych. Walka ekonomiczna będzie się musiała tak samo jak i polityczna ukryć pod ziemią, jak za niedawnych czasów „przedkonstytucyjnych“.

Bardzo trafnie symbolizującą ten charakter walki nazwę przybrało pismko nielegalne, organ bezpartyjnego związku zawodowego górników Zagłębia Dąbrowskiego „Głos z pod ziemi“. Właśnie świeżo ukazał się Nr. 1 tego wydawnictwa. Zawiera odezwę Redakcyi do górników, artykuły o związkach zawodowych wogóle, o partyjności i bezpartyjności związków zawodowych oraz dział informacyjny. Pisemko przedstawia się bardzo skromnie.

Ukazał się też nr 44 „Górnika“, organu okręgowego P. P. S. (Frakcyi Rewolucyjnej) Zagłębia Dąbrowskiego, organizacyi dającej bardzo intensywne życie w organizacyi Fr. Rewolucyjnej w Zagłębiu, gdzie, pomimo nieustających represyj policyjnych, dotąd jeszcze — z przyczyn czysto lokalnych — dają się utrzymać bardzo liczne, masowe organizacye partyjne, co już w całym szeregu punktów kraju stało się niemożliwem. Najnowszy nr „Górnika“ zawiera kilka artykułów treści ogólnej, parę poezyj, komunikaty partyjne, obfitą kronikę bojową oraz garść sprawozdań z odbytych w ostatnich czasach konferencyj partyjnych (Niemiec, Zawiercia, organizacyi żydowskiej itd.).

Kurczenie się wskutek represyj i upadku nastroju organizacyj socyalistycznych stwierdza świeżo wydany (po długiej przerwie) kolejny nr „Czerwonego Sztandaru“, organu S. D. K. P. i L. Znajdujemy w nim sprawozdanie z „konferencyi krajowej“ tej partyi, odbytej jeszcze 3 listopada. Na konferencyi było 9 osób. „Pomimo tak szczupłej garstki — pisze „Czerwony Sztandar“— konferencya była prawomocna i przystąpiła do obrad“. Świadczy to najwymowniej o niesłychanem skurczeniu się organizacyi. „Konferencya zdawała sobie sprawę z ciężkiego położenia i ograniczyła się do spraw praktycznych, do wykazania szeregu środków natychmiastowych i niezbędnych“. Jednem słowem chodziło wprost o ratowanie samego istnienia organizacyi. A od owego czasu stosunki pogorszyły się znacznie...

Plagą prawdziwą są chmary szpiclów, gdzieniegdzie wprost uniemożliwiające jakąkolwiek robotę. To też nic dziwnego, że przeciwko nim występują zacięcie nawet tak umiarkowane żywioły, jak robotnicy endeccy. Świeżo np. wydali odezwę (w Zagłębiu), pisaną siarczyście i ozdobioną wykrzyknikami, jakieśmy dotychczas czytali tylko w odezwach socyalistycznych. Zabicie szpiega Pawlaka przypisywane jest powszechnie organizacyi robotniczej N. D.

Tępienie szpiegów pozostaje zresztą w dalszym ciągu monopolem Organizacyi Bojowej P. P. S. (Fr. Rew.). W ostatnich czasach usunęła ona w Częstochowie jednego dnia czterech szpiegów, jednocześnie zajmujących się i bandytyzmem, szpiega chłopa Czubaszka pod Łukowem (Siedleckie) i kilku strażników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na specyalną uwagę zasługuje zamach wykonany przez nią w Kielcach dnia 24 grudnia na komisarza Kononowa. Ten ostatni odznaczał się niesłychaną gorliwością w pełnieniu obowiązków szpiegowskich. Rozsyłał na wszystkie strony podkomendnych strażników, każąc im węszyć rewolucyonistów. Sam wychodził do każdego pociągu na stacyę, zaczepiając każdego, kto mu się wydał podejrzanym. W ostatnich czasach zdwoił gorliwość, pragnąc, aby go zamianowano policmajstrem, na miejsce zawieszonego w czynnościach Andrejewa. Nie doczekał awansu...

Nie doczekał się ziszczenia swych marzeń i jego najgorliwszy pomocnik, wachmistrz straży ziemskiej, Wiśniewski, zgładzony przez O. B. w parę dni po Kononowie. Wiśniewski chwalił się po pijanemu, że wypleni w Kielcach wszelkie nasienie buntu. Posiadał on spis 20 kilku osób podejrzanych. — Nie podaję naczalstwu tego spisu — mówił — bo obecnie tych ludzi conajwyżej wsadzą do kozy. Gromadzę teraz materyał, aby mieć pewność, że podyndają, wówczas dopiero przedłożę spis władzy — mówił na parę dni przed śmiercią.

Ciekawe są okoliczności zawieszenia policmajstra Andrejewa. Do Kielc przyjechał wprost z Petersburga nowy generał-gubernator wojenny, człowiek naiwnie patrzący przez okulary petersburskie i uważający, że policmajster nie jest panem życia i śmierci ludności miejscowej. Kiedy więc policmajster kazał stłuc aresztowanych podczas jakiejś rewizyi Bogu ducha winnych ludzi i kiedy żołnierz wniósł skargę na policmajstra, nowy generał-gubernator wejrzał w sprawę i Andrejewa zawiesił — ku powszechnemu zdumieniu — w czynnościach.

Swój.

Zjazd posłów demokratycznych.

O przebiegu obrad zgromadzenia posłów demokratycznych w Krakowie 5 i 6 bm. odbytego wydało prezydyum zjazdu następujący komunikat:

Zgromadzenie posłów demokratycznych odbywało się w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej na dwóch posiedzeniach, w niedzielę 5 bm. i w poniedziałek 6 bm. W zgromadzeniu wzięli udział następujący posłowie z „Unii demokratycznej“ Koła polskiego: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, Gall, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Kolischer, Małachowski, Maślanka, Pawluszkiewicz, Petelenz, Ptaś, Staniszewski, Stwiertnia, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski, Zarański i Zieleniewski. Nieobecność usprawiedliwili posłowie Dębski, Dulęba, ks. Kopyciński, Löwenstein, Łazarski, Sikorski; Z byłych posłów sejmowych członków lewicy przybyli: dr Bednarski, Buynowski, Federowicz, Huza, dr Jabłoński, Jahl, Kleski, Leo, Lipiński, Maiss, Maryewski, Merunowicz, Michałowski, Rayski, Rutowski, Sala, Sare, Schaetzel, Tarnawski i Wiśniewski. Nieobecność usprawiedliwili: Ciuchciński, Fruchtmann, Piętak, Vayhinger, Wurst i Żardecki. Oprócz tego wzięli udział w zgromadzeniu członkowie zarządów i mężowie zaufania stronnictw demokratycznych.

Obrady zagaił poseł Petelenz, poczem przewodniczącym wybrano Albina Rayskiego, zastępcami: Germana i Petelenza. Na sekretarzy powołano posła Zamorskiego i dr Juliana Gertlera.

W dyskusyi nad położeniem politycznem zabrał głos prezes Koła dr Głąbiński i dawał wyjaśnienia o sytuacyi i polityce Koła polskiego. Prezesowi Koła uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie podziękowanie i uznanie.

Prezydent Leo przedstawił zasady programu „Unii stronnictw demokratycznych“, który służyć ma za platformę wyborczą przy wyborach do Sejmu.

Dr Ernest Bandrowski referował o organizacyi i taktyce stronnictw, należących do „Unii demokratycznej“ przy wyborach sejmowych.

Po przyjęciu wniosków, dotyczących spraw poruszonych w referatach i po wybraniu wspólnego komitetu wyborczego dla stronnictw „Unii demokratycznej“, zamknięto obrady w poniedziałek po południu.

Socyalizm religią ubogich.

Rzadko znaleść można między urzędowymi przedstawicielami chrystyanizmu ludzi, którzyby rozumnie pojęli zadania socyalnej demokracyi w życiu robotnika. Jednym z tych wyjątków jest pastor Cordes z Hamburga, który na zgromadzeniu robotniczem omawiał następujące dwie sprawy: 1) Większa zapłata, więcej prawa, 2) jak powinni chrześcijanie zapatrywać się na socyalizm. Do pierwszego punktu zauważył pastor Cordes, że żądanie „dajcie nam wyższą zapłatę“ brzmi bardzo trywialnie i zawiera pozornie bardzo mało idealne żądanie. Zauważyć na to należy, że odwrotne słowo „za mała zapłata“ oznacza nędzę i głód, zburzenie spokoju domowego, złe wychowanie dzieci, kłopoty codzienne i jako ostateczną konsekwencyę — alkoholizm. W ostatnich latach płace robotnikow poszły wprawdzie w górę, ale jeszcze prędzej i wyżej poszły w górę ceny środków żywności i czynsze najmu. Jaki to wywiera skutek, że kilkakroć tysięcy ludzi przywiązanych do maszyny nie może dbać o swe dzieci, że z drugiej strony setki tysięcy dzieci musi iść za zarobkiem? Jeżeli

---

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

5

V.

Upłynęło jeszcze dni kilka w nowych, pełnych słodyczy wrażeniach wolności — i znowu rozpostarły się wszędzie, jak czarne żyły wśród białego marmuru, ciemne nici nieufności i lęku. Z podejrzanym spokojem przyjął tyran wiadomość o swem zdetronizowaniu — jakżeż może być spokojnym człowiek, którego królestwa pozbawiono, jeśli tylko nie knuje czegoś strasznego? I jak może zostać spokojnym naród w chwili, gdy wśród niego żyje ktoś zagadkowy, obdarzony zabójczą mocą oczarowania? Obalony, on jeszcze nie przestaje być strasznym; uwięziony, on nadal ujawnia swą potęgę dyabelską, która przez odległość zyskuje. Tak samo ziemia, zbliska ciemna, jasną się gwiazdą wydaje, gdy się na nią patrzy z głębiny błękitnego przestworu. A nawet zbliska — nad cierpieniami jego płaczą. Widziano kobietę, która królowę w rękę pocałowała, widziano jednego ze straży w chwili, gdy ten łzę strząsnął z oczu, słyszano mówcę, który nawoływał do litości. Jakby nawet teraz on nie był szczęśliwszy od tysięcy innych, którzy światła nie widzieli i których znowu i znowu w ofiarę chcą mu przynieść. Któż zaręczy, że już jutro kraj nie wróci do dawnego szaleństwa i nie będzie na kolanach go błagać o przebaczenie i znów nie wzniesie tronu, który z takim trudem, wśród takich bólów zniszczono.

Wielomilionowy lud, najeżywszy się ze wściekłości i strachu, wsłuchuje się w mowy zgromadzenia narodowego. Dziwne mowy, znowu obawę wzbudzające! O jego nietykalności gadają — o tem, iż nietykalnym jest, iż nie wolno go tak osądzać, jak się wszystkich osądza, iż nie wolno tak go ukarać, jak się wszystkich karze, iż nie wolno pozbawiać go życia, albowiem on jest królem. A więc, królowie jeszcze istnieją! I to się mówi, przysięgając na miłość względem ludu i wolności, i to mówią ludzie wypróbowanej uczciwości, wrogowie tyranii, dzieci ludu, które wyszły z głębi jego łona, które szarpane jest przez bezlitosną i świętokradzką władzę królów. Złowrogie zaślepienie.

Oto większość już się przechyla na stronę zdetronizowanego — jakby ta mgła żółta od wieży idąca, wtargnęła w świątynię mądrości narodowej i jasne oczy oślepia, i dusi młodą wolność — młodą narzeczoną w jasne kwiaty przystrojoną, która znalazła śmierć w godzinę ślubnej uroczystości. Tęsknota i rozpacz w serca się wkradają i wiele rąk kurczowo dotyka oręża: lepsza śmierć z Brutusem, niż życie z Oktawianem.

Ostatnie wołania, pełne śmiertelnego oburzenia:

— Wy chcecie, by w kraju był jeden tylko człowiek i 35 milionów bydląt!

Tak, oni chcą. Spuściwszy oczy, milczą; znużyli się w walce, przestali pragnąć — i przez to ich znużenie, przeciąganie się i ziewanie; przez ich bezbarwne, lecz z siłą czarodziejską działające zimne mowy, już wyglądają kontury tronu. Oderwane słowa — szare mowy — i ślepe milczenie zgodnego rządu. Ginie wolność, biedna narzeczona w białe kwiaty przystrojona, która znalazła śmierć w godzinę ślubnej uroczystości.

Ale — pst! Jakieś tupanie słychać. Idą. Jakby mnóstwo bębnów bije na trwogę. Tram-tram-tram. Przedmieścia nadciągają. Tram-tram-tram. Nadciągają by wolności bronić. Ram-ram-ram. Biada zdrajcom! Tram-tram-tram. Biada przedawczykom!

— Lud prosi, by mu zezwolono przyjść przed zgromadzenie.

Lecz któż zdoła zatrzymać spadającą lawinę? Któż się odważy trzęsieniu ziemi powiedzieć: dotąd ziemia jest twoją, a dalej się nie ruszaj!

Szeroko drzwi się roztwierają: oto one są „przedmieścia“. Czarne, nakształt ziemi, twarze. Gołe piersi. Niezmierna fantastyczność różnobarwnych gałganów, zastępujących odzież. Rozkosz porywczych, niepohamowanych ruchów. Złowroga sprawność nieładu; maszerowanie chaosu. Tram-tram-tram. Oczy, ogniem gorejące. Dzidy, kosy, trójzęby. Pale od płotów. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Tram-tram-tram.

— Niech żyją przedstawiciele ludu! Niech żyje wolność! Śmierć zdrajcom!

Deputowani uśmiechają się, chmurzą, kłaniają się uprzejmie. W głowie się kręci od tego pstrego nieskończonego ruchu: jakby bieg rzeki bystrej w pieczarze. Wszystkie twarze do jednej stają się podobne; krzyki wszystkie zlewają się w jeden przeciągły jednostajny zgiełk; tupanie nóg staje się podobnem do uderzenia deszczu po dachu — usypiającego, paraliżującego wolę, wdzierającego się do świadomości. Olbrzymi dach, olbrzymie krople.

— Tam-tam-tam.

Upływa godzina, upływają dwie i trzy. Widocznie, już noc nadeszła. Rozpływają się we mgle szkarłatnie czerwone ognie. Oba otwory — ten, z którego lud się wlewa, zarówno jak i ten, gdzie on znika — czarne są, jak dwie czeluści rozwarte: jak gdyby czarna wstęga miedzią i żelazem połyskująca przesuwała się z jednego w drugi. Znużone oczy nie są w stanie oprzeć się złudzeniom. To jest nieskończenie długi rzemień; a to znowu olbrzymi, rozpuchły, włosaty robak. Tym, którzy siedzą nad drzwiami, wydaje się, że są na moście i pływać zaczynają. Chwilami jasna i nadzwyczajnie żywa świadomość: a więc to jest lud! I duma, i uczucie siły i pragnienie wielkiej, niewidzianej jeszcze dotąd wolności. Wolny lud — jakież to szczęście!

— Tram-tram-tram.

Przez ośm godzin wciąż idą, a jeszcze końca nie widać. Z obydwu stron — z tej, odkąd się lud zjawia, zarówno jak i z tej, dokąd znika, grzmi pieśń rewolucyjna. Słowa ledwie słychać; wyraźnie zaznacza się tylko takt muzyczny, przelotna cisza i groźne wybuchy. Do broni, obywatele! Skupiajcie się w bataliony. Ruszajmy!

Ruszają.

Głosowania nie potrzeba. Jeszcze raz wolność uratowaną została.

VI.

Nadszedł wielki dzień sądu nad królem. Tajemnicza władza, stara jak świat, musi zdać rachunek — ludowi, który przez tysiące lat gnębiła i światu, którego była hańbą, jak tryumfująca niedorzeczność. Pozbawiona błazeńskich grzechotek i tronu pozłacanego, głośnych tytułów i tych wszystkich dziwnych symbolów władzy pozbawiona — naga, stanie ona przed ludem i dokładny zda obrachunek: czemu władzą była, co dało jej siłę i prawo w osobie jednego rządzić milionami, bezkarnie gwałty czynić, wolności pozbawiać, śmierć zadawać i rany? (D. c. n.)

się jako chrześcijanin zastanowi nad tymi rzeczami, wtedy na żądanie wyższej zapłaty należy odpowiedzieć: „Bogu dzięki, to jest jedyny środek do ulżenia nędzy“.

Do drugiego punktu wywodził: Pod ciśnieniem walki ekonomicznej żadna umowa o pracę pojęta w duchu patryarchalnym nie ma wartości. W miejsce pracodawcy jako osoby przyszedł nieosobisty kapitał, który stanowisko swe jako „pana we własnym domu“ zupełnie inaczej pojmuje i stosuje. Wobec jego samowładczych tendencyj robotnik może i powinien odpowiedzieć żądaniem równouprawnienia, szczególnie przy układaniu warunków umowy o pracę. Stan taki, w którym pracujący miałby w milczeniu poddać się rozkazom pracodawcy, jest niesprawiedliwy, zatem i niechrześcijański. W żadnem społeczeństwie nie powinien istnieć podział na panów i niewolników.

Na pytanie, jak chrześcijanie zapatrują się na socyalizm, odpowiada pastor Cordes: Dążeniem socyalnej demokracyi jest, aby wszyscy ludzie jak bracia używali co ludzkość zyskała, a żądanie to jest słusznem i w chrystyanizmie uzasadnionem. Nigdzie nie jest powiedzianem, że koniecznem jest, aby bieda i nędza zawsze istniały. Ludzkość musi dążyć do ideału, który chce we wszystkich widzieć równych braci. Jezus nie chciał, aby nędza obejmowała część ludzkości; przeciwnie — wolą jego było, aby wszyscy żyli jak bracia.

Nasi klerykali powinniby z tych słów wyciągnąć dla siebie nauczkę.

Towarzysze!

Z Nowym Rokiem jednajcie „Naprzodowi“ nowych abonentów. Wytrącajcie robotnikom z rąk prasę wrogą i ogłupiającą. Rozpowszechniajcie Wasz własny dziennik, który broni interesów klasy pracującej, zwalcza lichwiarzy drożyźnianych, piętnuje śmiało wszelkie nadużycia, ujmuje się za wszystkimi pokrzywdzonymi.

Wierny zasadom, które wyznawał i szerzył przez lat 16, „Naprzód“ niechaj z Nowym Rokiem otrzyma nowe zastępy abonentów przez agitacyę naszych Towarzyszów.

Prenumerata wynosi:

	z odsyłką	bez odsyłki
rocznie	24 K	19 K 20 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Numer pojedynczy **8 h**, poniedziałkowy i poświąteczny **4 h**.

Każdy, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę kwartalną na „Naprzód“, otrzyma jako **bezpłatną premię** prześlicznie wydany, oprawny tom poezyj Edwarda Milewskiego

„Kwitnące ciernie“

z ilustracyami i ozdobami A. Ostrowskiej.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Jan Kwiatkowski, radca miejski, właściciel składu węgla, zmarł wczoraj na zapalenie płuc, przeżywszy lat 64. Zmarły należał do demokratycznej mniejszości Rady, z którą razem przystąpił do obecnej większości Lea. Zmarły był też członkiem Izby handlowej.

— **Tow. dr Roman Glassner,** opuściwszy stanowisko lekarza domowego i kierownika pracowni chemiczno-lekarskiej przy szpitalu izraelickim w Krakowie, mieszka obecnie stale i ordynuje w Podgórzu, Krakowska 3.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wilde.

Środa: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Z kraju.

Kurek w domu dla obłąkanych. Tymi dniami zgłosił się do domu obłąkanych w Opawie młody człowiek, twierdząc, że jest obłąkany i prosił o przyjęcie. Od nieznajomego dowiedziano się tylko, że pochodzi z Poznania. Ponieważ podług przepisu nie mógł być przyjętym, oddano go policyi, która go odwiozła do domu obłąkanych w Branicach na Górnym Śląsku, gdzie go przyjęto. Po oddaniu go do domu obłąkanych w Branicach, zauważyła policya opawska ogromne podobieństwo nieznajomego z mordercą Kurkiem. Zauważono u niego również znak po prawej stronie głowy, pochodzący od cięcia szablą, a taki sam znak podano również w liście gończym, odnoszącym się do Kurka, a że i reszta opisu zgadzała się, wysłano natychmiast urzędnika policyi z fotografią Andrzeja Kurka do Branic, gdzie wszyscy stwierdzili z całą pewnością, że mniemany obłąkany z człowiekiem na fotografii jest jedną i tą samą osobą. Zawiadomiono telegraficznie zarząd więzienny w Wiśniczu z żądaniem wysłania właściwej osoby do rozpoznania tożsamości osoby.

Z zaboru rosyjskiego.

Dymisya Skałłona? „Słowo polskie“ donosi: Krążąca oddawna pogłoska o dymisyi generał gubernatora Skałłona potwierdza się. Ostatecznym powodem ustąpienia jest antagonizm pomiędzy Skałłonem a biskupem chełmskim Eulogiuszem w sprawie oddzielenia Chełmszczyzny. Miejsce Skałłona zajmie generał Rennenkampf. Ustąpić ma także naczelnik kancelaryi generał-gubernatora Jaczewski.

Krwawe zajście na stacyi w Olkuszu. W sobotę o godz. 5 rano na stacyi Olkusz w poczekalni klasy III. pięciu strażników ziemskich usiłowało aresztować i ująć trzech podejrzanych mężczyzn. Ci dali do policyantów ognia z browningów, raniąc czterech, z nich jednego tak ciężko, że niebawem zmarł. Ze strzelających jednego strażnicy zastrzelili na miejscu, dwóch zaś zdołało zbiedz. O krwawem zajściu zawiadomiono władze cywilne i wojskowe.

Z caratu.

Napad na pociąg. Z Tyflisu donoszą: 50 ludzi zburzyło część toru między dwiema stacyami na kolei zakaukazkiej w celu zrabowania pociągu pocztowego. Pociąg wojskowy, który wyszedł przed pocztowym, wykoleił się; 7 żołnierzy zranionych. Żołnierze strzelali do napastników, którzy się odstrzeliwali, poczem znikli w ciemnościach. Pociąg pocztowy, w którym miało się znajdować 2 miliony rubli, zatrzymano w nocy na stacyi. Rano znaleziono na moście maszynę piekielną, patrony i materyały wybuchowe.

Idealne stosunki pomiędzy dziećmi a rodzicami zapanują prawdopodobnie wkrótce w Batumie na Kaukazie. Osławiony dyktator generał Bauer ogłosił, iż jeżeli w jego rejonie zdarzy się choć jeden wypadek nieposłuszeństwa ze strony dzieci względem nauczycieli, każe on wysłać poza granice rejonu nietylko nieposłuszne dziecko, lecz też i rodziców. „Albowiem rodzice, którzy nie potrafili wychować swych dzieci w posłuszeństwie, są szkodliwym elementem“.

Nawet i w Rosyi, słusznie powiada „Ruś“, rozporządzenie takie jest dość niezwykłem.

Ze świata.

Za zastrzelenie porucznika Schmidta aresztowano przed kilku dniami koło Berlina leśniczego Lewandowskiego. Miał on przychwycić porucznika w sypialni swej żony i w przystępie zazdrości zastrzelić go. Z innej strony donoszą, że przeciw pani Lewandowskiej wpłynęło było wiele doniesień o oszustwo. Wydawała ona wielkie sumy na garderobę, które zdobywała w drodze pożyczek. Po katasirofie udała się do rodziców Schmidta, którym sprawę przedstawiła w fałszywem świetle.

Skandal na koncercie. Onegdaj w Monachium na koncercie w sali Kaima przyszło do skandalicznych scen. Po pierwszym ustępie symfonii Beethovena wstał jeden z członków orkiestry i oświadczył, iż orkiestra postanowiła dalej nie grać, dopóki krytyk dziennika „Neuste Nachrichten“ dr Louis nie opuści sali. Powstał wielki hałas i tumult, gdyż publiczność rozdzieliła się na dwa obozy za i przeciw krytykowi, który nie myślał ustępować. Wreszcie Kaimowi udało się nakłonić orkiestrę do dokończenia koncertu.

Cywilny minister wojny był dotąd specyalnością republiki francuskiej a obecnie także państwo monarchiczne, Włochy poszły za tym przykładem. Ministrem wojny mianowany został senator Casana, z zawodu inżynier, były burmistrz Turynu. Parlament włoski okazywał się dotąd mało przystępnym wobec żądań ministrów-generałów, dlatego prezydent gabinetu Giolitti próbuje szczęścia z cywilem.

Morderstwo dziewcząt w Hamburgu. W niedzielę popołudniu nieznany 20-letni mężczyzna zadał 4-letniej córeczce malarza Miehlke ranę 8 cm. długą, która wykazuje podobieństwo z okaleczeniami zadanemi w Berlinie w lipcu 1907. Dziewczynka zmarła skutkiem rany. Według urzędowego zbadania zraniona nie została nadużytą seksualnie. Sprawcy nie wykryto.

Pułkownik Komarow, redaktor panslawistycznego „Świeta“, wychodzącego w Petersburgu, zmarł 4 b. m. w Petersburgu. Była to humorystyczna figura wszechsłowiańska. „Sławę wojenną“ zdobył sobie w wojnie serbsko-tureckiej w r. 1876, poczem stał się komiwojażerem panslawizmu po Europie. Ostatni jego występ miał miejsce w r. 1902 w Pradze, gdzie na uroczystości odsłonięcia pomnika Palacky'ego wystąpił w paradnym mundurze i wygłosił wściekłą mowę przeciw Niemcom, za co otrzymał od policyi rozkaz wyjazdu z Pragi.

Ile amerykańscy emigranci posyłają do Austryi? Według zestawienia ministerstwa skarbu przedstawiają się sumy posyłane przez przebywających w Ameryce wychodźców do Austryi (tylko przez banki) w następującej wysokości: w r. 1902 przysłali 60 milionów, w 1903 r. 76 milionów, w 1904 r. 87 milionów, w 1905 r. 114 milionów, w 1906 r. 157 milionów koron, czyli w 5 latach ładną sumę 494 milionów koron. Do tej sumy należy dodać jeszcze 98 milionów przesłane przekazami, przez co ogólna suma wyniesie 592 milionów koron. Suma, którą powracający z Ameryki ze sobą przywożą, nie da się naturalnie obliczyć; w przybliżeniu wynosi ona 250 milionów za powyższy okres. W rezultacie przyniósł okres od 1902 do 1906 r. włącznie Austryi sumę 842 milionów koron z amerykańskich zarobków naszych czasowych wychodźców.

TELEGRAMY

z dnia 7 stycznia.

Strejk rzeźników.

Budapeszt. Pomocnicy rzeźniczy postanowili proklamować strejk generalny,

Nowa pożyczka pruska.

Berlin. Minister skarbu ogłasza subskrypcyę nowej pożyczki pruskiej, której wysokość oznaczy dopiero minister skarbu. Subskrypcya ma być zamknięta 14 bm. Pożyczka zostanie wydaną po kursie 98½%, w pierwszych 10 latach płacić się będzie po 4%, w następnych po 3¾, a dalej po 3½%.

Likwidacya dóbr kościelnych.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że minister sprawiedliwości Briand zamierza wnieść projekt ustawy, ażeby likwidacyę dóbr kościelnych przeprowadzały władze administracyjne pod bezpośrednim nadzorem państwa.

Emigracya Japończyków do Ameryki.

San Francisko. Ambasador japoński Aoki oświadczył, że Japonia gotową jest wprawdzie ograniczyć emigracyę, ale usiłowania Stanów Zjednoczonych, aby Japonię zupełnie wykluczyć od imigracyi do Ameryki, uważałaby za akt wrogi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 8 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12.

* **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 7 stycznia o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotnikzw krawieckich w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Ze względu, iż na tem zgromadzeniu zapadną uchwały co do ewentualnego wiosennego ruchu cennikowego upraszamy wszystkich kolegów, aby jak najliczniej wzięli w niem udział.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

Z TEATRU.

(*m*) Gdy Fredro wkładał w usta swemu Astolfowi pytanie, zaprawione goryczą i zwątpieniem, dla kogo pisać — nie przeczuwał, jak trwały teren zdobędzie na scenach polskich, nie przewidywał, jak dalece co doń ziszczą się słowa Edwina, iż za nim „powtórzą wnuki swych pradziadów dzieje“ — że utwory jego jaśnieć będą, jak klejnoty rodowe w skarbcu scen polskich — te utwory, którym Goszczyński zarzucał — kosmopolityzm!

W sobotę wznowiono u nas „Zemstę“ — w obsadzie nowej, naogół składnie, choć tu i ówdzie napotkać było można, bądź nieco chwiejności, bądź i usterki ogólniejsze. Ale trudno: do naszej sceny z jej repertuarem, pełnym szalonych przeskoków, dadzą się po dziś dzień zastosować w części — fredrowskie słowa o teatrach polskich:

A te biedne teatry, gdzie na jednej scenie
Dzisiaj klaszczą Barbarze, a jutro Syrenie.
I szczęście jeszcze, jeśli nie te same usta
Głoszą śpiew Terefercia i żale Augusta...

W tych warunkach nie można oczekiwać doskonałości, zwłaszcza, o ile chodzi o siły młodsze, ze stylem fredrowskim nie spoufalone.

Obok świetnej kreacyi p. Solskiego, gdzie gra doszczętnie przetopiła się w życie — na uznanie zasługuje Rejent p. Sosnowskiego. Z natury swej, która go do ról silnych usposabia, podkreślił p. S. w tej postaci inne cechy, wydobył inne walory, niż zwykli to czynić artyści z zakresu ściśle charakterystycznego, którzy z upodobaniem cieniują wszystkie jej lisie manewry... Tu zaś czuć było, że ta układna i zbożna maska Rejenta jest nietylko maską, ale że pod nią kryje się natura przeciwna: twarda wogóle i despotyczna, zdolna skutkiem tego — narzucić sobie w codziennem obejściu (do pewnych granic) pozory wręcz odmienne. Zagustował wprawdzie Rejent w machaniu gęsią szabelką; poręczną mu ona jest, notabene, w jego pieniactwie, ale w potrzebie i karabelą błyśnie. I nie będzie to przebudzenie się w nim animuszu (pod wpływem tak silnego bodźca, jak wyzwanie przez wroga i nakaz honoru), ale uwolnienie go z pod świadomie, siłą woli utrzymywanej maski. Słowem, postać Rejenta była w interpretacyi p. Sosnowskiego mniej w szczegółach wycyzelowaną, niż, jak zazwyczaj ją widywaliśmy, za to na fundamencie psychologicznym mocniej osadzoną, i więcej w niej było (znów stosunkowo) szlachcica, co na swej zagrodzie równen wojewodzie, niż szlacheckiego protoplasty niniejszych biurokratów....

P. Zelwerowiczowi w roli Cześnika brak było z początku dostatecznej pewności siebie, poczem jednak mocniej się zgarnął i przebył zwycięsko nawet ów punkt kulminacyjny, gdy oko w oko z wrogiem się schodzi.

Słabiej wypadł Papkin p. Leszczyńskiego, który wogóle w rolach komicznych umie wydobywać dużo żwawego humoru z poszczególnych epizodów, ale o stworzenie skończonego typu zwykł mniej się troszczyć; dlatego w repertuarze fredrowskim, w którym przywykliśmy do typów bardzo plastycznych p. L. musi być przygotowany na pewne trudności.

Oczywiście, że w miarę częstszego powtarzania się tej roli, nabrałaby ona konturów pełniejszych — lecz, że u nas we wszystkiem z dorywczością liczyć się trzeba — przeto, o ile chodziło o wykonawcę z młodszej generacyi, może bezpieczniej było powierzyć Papkina p. Bończy.

Wdzięcznie wypowiadać umie wiersz p. Borodicz; natomiast p. J. Węgrzynowi wytknąć muszę, iż głos jego choć ładny, jest zbyt przemakalny — zbyt łzawy w momentach sentymentalnych.

Za blado wyszła podstolina w interpretacyi p. Węgrzynowej: Kostyumowo-salonowa rola wszakże — z zaprawą komiczną — nie ma na scenie naszej odpowiedniej interpretatorki.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)